

ANNA ZEIDLER-JANISZEWSKA – WSPOMNIENIE

Panią Profesor Zeidler-Janiszewską spotkałam po raz pierwszy w czasie egzaminów wstępnych na studia, jednak z tekstów znałam ją już wcześniej. Na wybór poznańskiego kulturoznawstwa, poza splotem szczęśliwych przypadków i porad, płynących od osób znających ten kierunek, wpłynęły bowiem także tomy przygotowywane przez Panią Profesor w serii *Wokół Przełomu Postmodernistycznego* i artykuły publikowane w „*Kulturze Współczesnej*”. Czytając je, niewiele wówczas z nich rozumiałam, lecz stopniowo proponowane przez nią podejście do szerokiej interpretacji, łączącej myślenie o sztuce z interpretacją z ducha filozofii, stawało się coraz bardziej przekonujące.

Pani Profesor prowadziła wykłady z estetyki i problemów kultury współczesnej. Tematyka nie była uporządkowana chronologicznie, lecz problemowo – przeplatała przeszłość ze współczesnymi interpretacjami. Zaskakujące było to, że traktowała nas tak poważnie, nie jak studentów, ale równoprawnych dyskutantów. I chociaż żartowaliśmy, że zaczynając zdania frazą „Jak Państwo wiecie z mniejszych pism Kanta...”, stanowczo nas przecenia, to był to niepodważalny argument, by jednak dowiedzieć się, co w owych pismach się znajduje. Ta powaga sprawiała, że dorosłeliśmy. Także kiedy przygotowywałam pracę magisterską, nie ingerowała wiele w moje pomysły, lecz uzupełniała je, podsuwając kolejne lektury.

W poznańskim kulturoznawstwie propagowała wówczas refleksję szkoły frankfurckiej – popularyzowała myśl Benjamina, Kracauera, Simmla, Adorna, Habermasa, a także pokazywała, jak w Lyotardowskim duchu reinterpretować modernizm. Między innymi za jej sprawą w Poznaniu z wykładami bywali Zygmunt Bauman, Wolf Lepenies i Wolfgang Welsch.

Jednak pomiędzy proponowaną przez nią refleksyjną i krytyczną lekturą współczesnej kultury a usposobieniem istniał rozdźwięk. Ankę (po studiach doktoranckich zyskałam przywilej takiego się do niej zwracania) odbieraliśmy jako osobę niezwykle skromną i serdeczną, która podczas każdego z niestety coraz rzadszych spotkań (gdy przeniosła się do Łodzi, a później do Warszawy) potrafiła nas wyściskać i wypytać.

Ponowna okazja do regularnej współpracy nadarzyła się przy wydawaniu „*Kultury Współczesnej*”, czasopisma przez nią współwymyślonego jeszcze w ramach Instytutu Kultury (przekształconego później w Narodowe Centrum Kultury) w 1993 roku. Anka przewodniczyła Radzie Redakcyjnej i zawsze, jako redaktor naczelna, mogłam

liczyć na jej wsparcie przy pojawiających się na bieżąco problemach. Znakomicie wychwytywała wartość nadsyłanych tekstów, ale też bezwzględnie odnajdywała ich słabości.

Mimo wytężonej pracy naukowej nie opublikowała wielu własnych książek, co odbieram jako nieodżałowaną stratę, choć także jako rys charakterologiczny – zaplątana w nieustannie nowe projekty i recenzje cudzych prac, popularyzację i promocję samego kulturoznawstwa, nie znajdowała czasu na zebranie rozproszonych tekstów. Tę troskę o innych można również uznać za przejaw działań dzisiaj niezwykle promowanych – tworzenie sieci kontaktów i zachętę do pracy kolektywnej, a nie tylko indywidualnej.

O kulturze nowoczesnej pisała: „Melancholik nie potrafi wykroczyć poza rozpamiętywanie przeżycia utraty (...). Czas żałoby cechuje natomiast wytężona praca prowadząca do reintegracji »ja żałobnika« i pogodzenia się ze zmienionym kształtem świata. (...) Nie oznacza to jednak bezwarunkowej afirmacji zmienionego świata ani też zapomnienia o utraconym obiekcie, lecz odzyskanie przez podmiot zdolności do krytycznej refleksji i działania”¹.

Te słowa nadal można traktować jako zadanie dla kulturoznawstwa, a również jako rodzaj zobowiązania wobec niej samej. Przewalczyć poczucie melancholii i przepracować żalobę po nieodżałowanej stracie, by kontynuować Jej sposób refleksji nad światem.

¹ A. Zeidler-Janiszewska, *Między melancholią i żałobą. Estetyka wobec przemian w kulturze współczesnej*, Instytut Kultury, Warszawa 1996, s. 7.